



Mirosław Derecki (M.D.)

## EKRAN I WIDZ: POCHWAŁA „BARIERY”

Biorę do ręki gazetę: na lubelskich ekranach kinowych - posucha. W „Kosmosie” amerykańscy „Jeźdźcy” z Omarem Szarifem, na których kończy się właśnie licencja. Idą na „siedemdziesiątce” i w stereofonii, co ma stanowić dodatkową atrakcję tego w gruncie rzeczy miernego i mało ciekawego filmu. Tamże można obejrzeć kolejne dzieło duńskiego reżysera Erika Ballinga - „Gang Olsena wpada w szal”, kolejną miernotę cyklu filmów o Olsenie i jego paczce, które to filmy nasza dystrybucja popularyzuje z podziwu godnym uporem przy akompaniamencie, nawiasem mówiąc, protestów, gwizdów i tupania nogami polskiej krytyki filmowej. „Gang Olsena wpada w szal” został w 1976 r. zgłoszony do nagrody „Oscara” przez Duńczyków i fakt ten może już nie tyle irytować, co skłaniać do głębokiej zadumy nad kinem na Półwyspie Jutlandzkim. Jestem pełen zrozumienia dla Duńczyków, ale dlaczego mam tracić czas i pieniądze na oglądanie takich filmów? Podobnie jest w kinie „Wyzwolenie”, gdzie króluje japońska „Kobra” oraz „Ebirah - potwór z głębin”, po którym można nabrać obrzydzenia do Kraju Kwitnącej Wiśni. Podobnie jest w kinie „Staromiejskim”... Na szczęście będziemy mogli wkrótce oglądać amerykańskiego „Taksówkarza” Martina Scorsese, przebój ubiegłorocznych „Konfrontacji” z doskonałą kreacją aktorską Roberta de Niro oraz włoski „Szczególny dzień” Ettore Scoli z Sopią Loren i Marcello Mastroiannim w rolach głównych. Te dwa filmy powinien koniecznie obejrzeć każdy miłośnik dobrego, ambitnego kina...

Ale to są sprawy najbliższej przyszłości. Tymczasem mogę się wybrać do studentów, do Dyskusyjnego Klubu Filmowego „Bariera”, do sympatycznej sali kinowej w „Chatce Żaka”, gdzie w każdy wtorek, a bywa, że i częściej, idzie dobry, wartościowy film. „Bariera” czerpie z zasobów Filмотeki Polskiej, ale ma też swoje własne ścieżki filmowe do młodych polskich reżyserów, do Łódzkiej Szkoły Filmowej, do ambasad szeregu krajów, które udostępniają studentom własne kopie, często w „Barierze” można obejrzeć zagraniczne filmy na długo przed wprowadzeniem ich na polskie ekrany.

Interesujące są seminaria filmowe „Bariery”. Trwają one dwa albo trzy dni - z udziałem krytyków, twórców, aktorów. W listopadzie, z okazji obchodów 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej „Bariera” zaprezentowała zestaw najciekawszych, najbardziej

reprezentatywnych pozycji młodego kina radzieckiego. W lutym miałem możliwość uczestniczenia w seminarium zatytułowanym „Oblicza młodych”. Zaprezentowano m. in. filmy Milosa Formana, Petera Bogdanovicha, Petera Basco, Rodiona Nachapietowa, Jerzego Skolimowskiego. Wyświetlono także filmy Koła Młodych przy Stowarzyszeniu Filmowców Polskich, a wśród nich - „Za ciosem” Piotra Andrejewa i „ZK Sieradz” Janusza Kijowskiego. Nareszcie można było w Lublinie obejrzeć na dużym ekranie film dokumentalny; od szeregu miesięcy nie zdarzyło mi się natrafić na jakikolwiek, tak przecież do niedawna integralnie wtopiony między kronikę i film fabularny - średniometrażowy „dodatek”.

W połowie marca „Bariera” zorganizowała kolejne seminarium: „Kino kobiece”, z „Wniebowstąpieniem” Łarisy Szapitko, „Owoce rajszych drzew spożywamy” Very Chytilowej (dotąd niewyświetlany na polskich ekranach), „Adopcja” Marty Meszaros i „Stworzeniami” Agnes Varda - na czele. A w dodatku cała ta duża dwudniowa impreza, wypełniona od rana do wieczora projekcjami, odbywała się w gościnie użyczonych studentom sali Domu Nauczyciela, bo „Chatka Żaka” była akurat w remoncie. Kto wie ile trzeba wysiłku i zachodu żeby zorganizować na czas, pościagać z różnych stron kraju i z różnych instytucji filmy, nakłonić do przyjazdu krytyków - prelegentów, zapewnić listy dialogowe do filmów w wersji oryginalnej, dopilnować lektorów, a przy tym wszystkim jeszcze - „wtargnąć” na teren i w harmonogram wykorzystania sali obcej placówki kulturalnej, ten dopiero właściwie oceni i doceni wysiłek kilku ludzi, którzy takie seminarium „nagrywają”. Tak, właśnie zaledwie kilku ludzi, entuzjastów kina, którzy - a jest tak w większości DKF-ów w Polsce - borykają się z dość zastałą machiną dyskusyjnego ruchu filmowego, ruchu pozbawionego jeszcze na dodatek w ostatnich latach tzw. puli specjalnej w zakupach filmowych. Może po XV zjeździe sprawozdawczo-wyborczym Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych, który odbył się w Warszawie w pierwszych dniach marca, po wyborach nowych władz Federacji, ruch klubowy wypracuje sobie nowe, bardziej współczesne formy działania? Może zdecyduje się na interesującą formę organizacji o charakterze towarzystwa, w rodzaju np. Towarzystwa Historycznego, zrzeszającego miłośników filmu, zapewniającego im pewne ulgi i uprawnienia - także w sieci kin komercyjnych, „towarzystwa prowadzącego w dużych miastach kina, które byłyby ośrodkami kultury filmowej” - jak to proponuje w tygodniku „Film” Jan Lewandowski, prezes znanego DKF „Kino-oko” w Katowicach?

W każdym razie jestem przekonany, że w dyskusji nad kształtem działalności dyskusyjnych klubów filmowych zostaną wzięte pod uwagę także doświadczenia lubelskiej „Bariery”, DKF-u, który w ciągu kilku ostatnich lat wysunął się na jedną z czołowych pozycji w kraju w filmowym dyskusyjnym ruchu klubowym. A podczas ostatniego zjazdu Federacji DKF otrzymał za swą działalność nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki. Do gratulacji z tej okazji - przyłącza się również autor rubryki „Ekran i widz”.

Pierwodruk: „Kamena”, 1978, nr 7, s. 14.